Nr. 195. Niedziela 4. Października 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincii pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej“ jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Cisza dyplomatyczna.

Rokowania z Moskwą ustały zupełnie. Poseł francuski opuścił Petersburg, a moskiewski opuszcza Paryż. Lecz tak pierwszy jak i drugi nie zerwali zupełnie stosunków dyplomatycznych. Ks. Montebello dla słabości żony wraca do ojczyzny, a baron Budberg wyjeżdża w odwidziny do kuzyna swego w Meklenburgu. Urlop wzięli obydwaj bez terminu. Mogą wrócić za dni kilka, kilkanaście, a mogą i całkiem nie wracać. Ks. Montebello był nawet na pożegnaniu u cara, co przy zwykłych urlopach wcale się nie praktykuje. Widać, iż pożegnanie było tylko sposobnością do przedłożenia sprawy polskiej jeszcze raz carowi, jeżli prawdą jest, iż Napoleon raz jeszcze w ostatnich dniach proponować miał Moskwie kongres europejski, na którymby już nie tylko sama jedna sprawa polska, ale i sprawy inne były rozstrzygane. Z odpowiedzi carskich i ks. Gorczakowa przekonać się miał ks. Montebello, że i na tej drodze Moskwa nie zechce załatwić sprawy polskiej. Wtedy dopiero cesarz francuski zwrócić się miał wprost z zapytaniami do Wiednia i Londynu, i wezwać oba dwory do poczynienia propozycji, co dalej w sprawie polskiej uczynić zamierzają, na co znowu tak Anglia jak i Austrja mają odpowiadać, iż pierwej chciałyby wiedzieć, jakie są zamiary francuskiego gabinetu.

Dziwne jest zachowanie się obecne względem siebie trzech interweniujących dworów. Anglia oświadcza, że w odmownej odpowiedzi moskiewskiej nie widzi konieczności wojny, albowiem z góry, przed wysłaniem swych żądań do Petersburga, ministrowie angielscy oświadczyli, iż wojny o Polskę prowadzić nie będą. Francja znowu głosi, że tylko honor Anglii i Austrji w tej sprawie jest zaangażowany. Anglia bowiem podniosła myśl opierania się w rokowaniach dyplomatycznych na prawach, z traktatu 1815 r. płynących, zaprzeczenie więc tych praw ze strony Moskwy, tylko Anglię dotyka. A gdy autorem pierwotnym odrzuconych sześciu punktów jest Austrja, więc odmowa w tym względzie najmocniej obraża Austrję. Jedno więc mocarstwo zrzuca na drugie obrazą moskiewską, a siebie jako niedotknięte tę obrazę wystawia, salwując swój honor państwowy, gdyby dalszych kroków w sprawie polskiej nie przedsiębrano.

Z tego powodu i żadne z mocarstw nie chce pierwsze uczynić wniosku — co dalej czynić? Francja zostawia inicjatywę Austrji i Anglji, te znowu mocarstwa Francji. Napoleon kazał w *Monitorze* ogłosić depeszę Rządu narodowego, co gdy Austrja wzięła za wstęp do uznania powstania polskiego i odparła, iż na tej podstawie w dalsze rokowania wdawać się nie może, to pisma francuzkie półurzędowe i urzędowe poczęły odmawiać wszelkiego znaczenia temu umieszczeniu, aż wreszcie *Monitor* sam ogłosił, że to do niczego nie obowiązuje Francji. Wysunięcie się więc tak drobne naprzód gabinetu paryzkiego, zostało cofnięte, i znowu wszystkie trzy dwory stanęły na równi, to jest, iż żaden z nich inicjatywy dalszej w sprawie polskiej wziąść nie chce.

Takim sposobem mija już miesiąc prawie od otrzymania odmownych odpowiedzi moskiewskich, a dwory dotąd żadnego kroku nie uczyniły naprzód. Dotąd niema z żadnej strony wniosku. Francja czeka, co jej zaproponują Wiedeń i Londyn, a tam wcale nie spieszą się i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nic nie zaproponują.

Z drugiej strony Francja rozpoczyna tę samą grę, jaką już po trzykroć odbywała od 8 miesięcy. Zbliża się ona znowu do Włoch, Szwecji i Turcji, aby groźbą przymierza z narodowościami, poruszyć do szybszego działania Austrję i Anglię. W marcu, w czerwcu i w sierpniu tak samo rozchodziły się pogłoski o przymierzu między Paryżem a Turynem, między Paryżem a Sztokholmem jak obecnie. Zamiar presji był ten sam co obecnie.

Lecz czy i obecnie na samej pressji się skończy, lub czy przyjdzie do przymierza, mającego akcję czynną na oku, między Francją, Anglją i Austrją, czy między Francją a Włochami, Turcją i Szwecją — to dzisiaj jest jeszcze zupełną zagadką. Zawieranie bowiem przymierzy odbywa się zwykle w największej tajemnicy, w ciszy dyplomatycznej, jaka właśnie obecnie się rozpoczęła, i występuje potem nagle na jaw, gdy się już wszczyna akcja wojenna.

Sprawa polska za granicą.

Książę Napoleon przybył z licznym orszakiem d. 29. września do Londynu, i zajął mieszkanie w hotelu Clarendon.

Dzienniki francuzkie zajmują się teraz żywo polityką angielską i sądzą, że załatwienie kwestji polskiej zależy jedynie od Anglii. *Patrie* pokłada zupełną nadzieję w lordzie Palmerstonie. Powiadają nawet, że książę Napoleon, mimo zaprzeczeń ze strony urzędowych dzienników francuzkich, będzie miał poufną dyskusję z pierwszym ministrem angielskim, i że takowa rozpoczęła się pisemnie jeszcze przed jego wyjazdem.

Hrabia Walewski ma swe stanowisko poselskie w Londynie zająć tylko pod tym warunkiem, jeżeli mu wolno będzie reprezentować stanowczo jego przyjazny Polsce program, który rozwinął był w mowie, mianej w senacie francuzkim w marcu. W rozmowie jednak z panem Dronin de Lhuys miały w tym względzie zajść dość ważne dyferencje, gdyż minister spraw zagranicznych niechce mianowaniu temu nadawąć charakteru zwrotu polityki francuzkiej. Liczą jeszcze na to, że cesarz wpłynie na hr. Walewskiego i że tenże podejmie się swego zadania, bo zapowiadana z drugiej strony misja Persignyego do Londynu, nie ma teraz żadnego po sobie prawdopodobieństwa.

Zarzuty, jakie *Memorial diplomatique* czyni rządom austrjackiemu i angielskiemu względem zachowania się ich w sprawie polskiej, spowodowały *Times* do ostrej odpowiedzi, w której nastaje na to, aby mocarstwa nie czyniły sobie teraz żadnych wyrzutów, poniosłszy zarówno klęskę, i odpowiedź Moskwy schowały do kieszeni.

Do *Pressy* wiedeńskiej piszą z Londynu d. 27. września:

„*Observer* z d. 27. września ogłasza list Mazziniego, jaki tenże wystósował niedawno do jednego ze swych przyjaciół, który obecnie bierze udział w pracy około uwolnienia swej ojczyzny, tj. do jednego Polaka. List ten rozbiera stanowisko europejskiego stronnictwa rewolucyjnego wobec powstania polskiego. Mazzini nie może Polakom przebaczyć, że zaraz po wybuchu powstania nie zawezwali też do wybuchu całą demagogię europejską i nie udali się o pomoc do jej przewódcy. Żywioły rewolucyjne w Prusiech, Austrji, Serbii, księstwach Naddunajskich a osobliwie we Włoszech powinny niby były chwycić za broń, a wtedy byliby Polacy niezawodnie niby zwyciężyli, podczas gdy bez tych sprzymierzeńców muszą upaść nieodzownie! Ciekawe są odkrycia, jakie stary ten rewolucjonista co do układów między Polakami a włoskiem stronnictwem czynu daje. „Włoskie stronnictwo czynu, powiada Mazzini, które było skłonnem iść wam w pomoc, zniechęciliście warunkami, które je obraziły.“ Takie oświadczenia i ze źródła tak kompetentnego, charakteryzują dobitnie stosunek stronnictwa rewolucyjnego do sprawy polskiej.“

„Okrucieństwa spełnione w Warszawie oburzyły do żywego Anglików, którzy choć są tak realni w pojęciach politycznych, czują przecież niezmierną sympatję dla mężnego oporu, a nienawidzą gruntownie tyranię i tatarski teroryzm. Moskwa mogła się grubo przerachować, spekulując na miłość pokoju Anglików. Taki system, jak go Murawiew i Berg zaprowadzili, może usposobienie w Anglii uczynić łatwo wojennem. Dzienniki angielskie wyrażają w najsilniejszych wyrazach wstręt do rządów moskiewskich w Polsce. *Morning Post* palmerstonowska nie liczy już nawet (całkiem słusznie) Moskwy do mocarstw europejskich. *Morning Herald*, jedyny dziennik angielski, który tak jak *Nord* w Paryżu, a *Independance* w Brukseli, wyobraża interesa moskiewskie w Anglii, stracił z swoim towarzyszem *Standardem* zupełnie kredyt, odkąd korespondent (*own*) do *Daily News* w znanym korespondencie angielskim i obrońcy Murawiewa odkrył pewnego gentlemena angielskiego w Wilnie, który się stara otrzymać „polecenia liwerunkowe dla armii moskiewskiej.“

Czytamy w *Inwalidzie ruskim*:

„Do czego zdążała dyplomacja europejska? Stanęła ona pośrednikiem między żywiołami rewolucyjnemi, w imię najbardziej niedających się urzeczywistnić zamysłów, chcącemi zachwiać wszystkie istniejące stosunki międzynarodowe i rząd prawny, który przedstawiał cały szereg dowodów gotowości swej postępowania ręka w rękę z wymaganiami czasu i postępowemi dążnościami narodów. Rząd ten ona chciała wystawić okrutnym, gwałcącym najświętsze prawa sprawiedliwości, a w rewolucyjnej partji widziała tylko przejawy ludzkich, wysokich i liberalnych pobudek. Niemamy co się dziwić, iż tak dalece dziwny pogląd nie mógł liczyć na powodzenie, gdyż fakta zaprzeczały mu na każdym kroku. W miarę tego jak się rozwijał ruch polski, takowy okazał się nareszcie tem, czem był w rzeczywistości — t. j. ruchem w najwyższym stopniu anarchicznym, któremu szaloną główną podporą służył terroryzm, przed którym nawet blednie terroryzm francuzkiego rewolucyjnego komitetu w 1793 roku, gdyż ów wysyłał swe ofiary na rusztowanie przynajmniej z zachowaniem jakichkolwiek form legalnych, a ten pozbawia ich życia przez najemnych zabójców, z za węgła; jednocześnie też sławny ten ruch przedrwiwał starania dyplomacji europejskiej, wynajdującej dlań jakieś rozumne wyjście, i stale przekonywał, iż wcale nie do tego zmierza, nie to ma na celu. Z drugiej strony, w około rządu, przeciw któremu wzniosły się skargi zwolenników rewolucji polskiej, złączył się nierozerwalnie cały naród moskiewski bez różnicy stanów i odcieni zdań. Czem wytłumaczyć taki znakomity objaw? Czem wytłumaczyć tę nieograniczoną ufność społeczności do tej samej władzy, którą Europa przedstawiała jakimś zaklętym wrogiem postępu i swobody? Zagraniczni życzliwcy Moskwy, nie mając wyobrażenia o jej historji i współczesnym stanie, widzą w tem tylko dowód nierozwinięcia narodu moskiewskiego,— lecz my przeciwnie witamy tutaj rękojmię tego, że przeświadczenie narodu naszego zrobiło ogromny krok naprzód i nie może być zbite z tropu. Nie żyjąc jeszcze wszechstronnem politycznem życiem, był on jednakże tyle szczęśliwym, że wcześnie przekonał się o jednej niewątpliwej politycznej prawdzie, a mianowicie o tej prawdzie, że zupełnie trwałemi i długowiecznemi są nie te prawa, nie te swobody, które się wynurzają jako owoc gwałtownych wstrząśnień, lecz te, które wznoszą się na wzajemnej ufności między społeczeństwem i władzą.“

Wiadomości Mosk. zaś piszą: „Znakomity wykład kwestji polskiej w memorandum ks. Gorczakowa, znajdującem się teraz przed oczami czytelników, rzuca jasne światło na pierwsze źródło tych powikłań, z któremi obecnie mamy do walczenia. Historyczne daty, zestawione w tym dokumencie, zawierają w sobie ważne lekcje politycznej mądrości. Między Europą i Moskwą stoi teraz kwestja o Polsce, — jakim sposobem wynikła ta kwestja? kto ją postawił, kto ją stworzył? Kwestja ta, widzimy, nie jest pociechą dla Moskwy, nie przynosi jej korzyści; widzimy jakie dla niej trudności zawierają się w tej kwestji; widzimy ilu nieszczęść była ona przyczyną, i ilu nieszczęść może stać się przyczyną. Widzimy, iż kwestji tej inne mocarstwa używają jako gotowego narzędzia, aby w rozmaitych widokach swych trwożyć, osłabiać i poniżać naszą ojczyznę. Widzimy, że kwestja ta jest naszą słabą stroną a siłą naszych wrogów. Oczywiście że stworzyć tę kwestję mogli tylko wrogowie Moskwy. Zaiste, stworzyli ją wrogowie, wrogowie ukryci, działający tajemnemi drogami — najniebezpieczniejsi i najgorsi ze wszystkich wrogów, jakich tylko może mieć człowiek, lub cały naród, całe państwo, — wrogowie działający z dala, powoli, krok w krok, zmieniając maski, uchodząc za naszych przyjaciół, służąc nam, dogadzając nam, zajmując się naszemi sprawami, wygrywając na naszem sercu i wydobywając z niego sztuczną ręką dźwięczne akordy wspaniałomyślności, rycerstwa, zaparcia się i tym podobnych motywów. Oby zachował nas Bóg od takich wrogów, od takich przyjaciół ze słodką fizjonomią i przymilającym się głosem! Oby zesłał nam Bóg na obecne i przyszłe czasy wrogów prawdziwych, rzeczywistych wrogów, dobrych, otwartych wrogów, takich wrogów, którzy by się nie zdawali przyjaciołmi!“

Korespondencje Gazety Narodowej

Paryż 28. września.

(LzL) Wypadki, których widownią stała się w dniach ostatnich Warszawa, zamach publiczny, w dzień jasny, z okien ulicznych na życie namiestnika carskiego, rabunek w skutek tego domów Zamojskich i uwięzienie masowe wszystkich osób płci mężkiej w liczbie przeszło 800, przypominające rzeź herodową wszystkich dzieci płci mężkiej, bezlitośne ich traktowanie w cytadeli, onej bastyli warszawskiej, nowe sponiewieranie i zajęcie klasztorów równie mężkich jak żeńskich na koszary i obozy rozbestwionej dziczy azjatyckiej — wszystko to wywołało oburzenie powszechne nie do opisania. Giełda nadewszystko uspokoić się nie może. „Wojna! Wojna europejska!“ wołają jedni. „Cierpliwości! Na wojnę nie zanosi się jeszcze!“ wołają drudzy. Pierwsi mają w odwodzie ku poparciu swych twierdzeń rozpaczliwość polskiego powstania, do ostatniego posuniętą stopnia, odwet nieunikniony trzech dworów pośredniczących za brutalską na ich noty odpowiedź Gorczakowa, parcie opinii publicznej, zmuszającej z każdym dniem coraz bardziej swe rządy do ulegnięcia jej naciskowi, samo wreszcie równie niespodziane jak wielkiej doniosłości wystąpienie w sprawie polskiej Ojca świętego i całego ludu włoskiego. Drudzy utrzymują, iż czego przez sługi zrobić niepodobna było, to zrobić mogą sami panowie; i dla tego są przekonani, a przynajmniej udają iż wierzą, że czego nie zdołali załatwić ministrowie, to załatwić mógł wielki książę Konstanty w Wiedniu, albo sprawić może książę Napoleon w Londynie. A przy tem dodają, że Austrja dosyć sobie kłopotu świeżo nawarzyła w Frankfurcie, a Francja ma go dosyć jeszcze w Meksyku, a Anglja w Ameryce, w Indjach, w samej nawet Grecji, niżby ta trójca, którą niektórzy uważają za sprzymierzoną, lada chwila rozprządz się nie mogła. Ztąd zamęt giełdowy, oddawna niewidziany i niesłychany: ale nie lepiej podobno i gdzieindziej się dzieje, po biórach dziennikarskich i w gabinetach dworskich, telegramy grają, kurjery przelatują po całych dniach i nocach. Przerażenie, którego nabawiło świat cały giełdowy, handlowy i dyplomatyczny ogłoszenie w *Monitorze* francuzkim memorandum Rządu narodowego polskiego, zaczęło uspakajać się nieco w skutek kilkodniowego milczenia tego urzędowego organu, kiedy oto dzisiaj zamieszczone w nim barbarzyńskie rozporządzenie policmajstra warszawskiego Lewszyna z dnia 22. września, rozciągające odpowiedzialność za dokonany albo zamierzony zamach przeciwko jakiemukolwiekbądź cywilnemu lub wojennemu urzędnikowi Moskwy, do osób żadnego w nim niemających udziału, oraz powtórzenie korespondencji z Warszawy z 21. września do *Gazety Wrocławskiej* o obecnem usposobieniu umysłów tamecznych, wywołały popłoch nanowo. Dzienniki warszawskie podały rozporządzenie policmajstra Lewszyna; co zaś do listu korespondenta z Warszawy do *Gazety Wrocławskiej*, ten według urzędowego *Monitora* francuzkiego brzmi jak

następuje: „Łupież domu Zamojskich i jej następstwa okropne, w skutku których wszyscy mieszkańcy płci mężkiej uwięzieni są w cytadeli, a wszystkie niewiasty wyrzucone na ulicę i wystawione na poniewierkę i pastwę zapitego i rozwścieklonego żołdactwa, wywołały zgrozę i oburzenie powszechne. Rozpacz ludności, wywołana tem barbarzyńskiem postępowaniem Moskali, dosięgła kresu, na którym ustaje wszelkie rozumowanie; i jest ogólna obawa, ażeby Warszawa nie stała się lada chwila widownią scen, jeszcze okropniejszych niż wszystkie dotychczasowe. Obawa ta nie zdaje się być bez podstawy. Z jednej strony powstanie, rozpaczliwie prowadzące walkę na zabój, z drugiej najhaniebniej podszczuwane żołdactwo, a między temi dwoma stronami naród, zatwierdzający cel powstania, a który, acz się wzdryga na wspomnienie okropnych przygotowujących się następstw, cały jednak gotów jest w każdej chwili dopełnić powinności, nie odstąpić swoich obrońców i nie dopuścić, ażeby dzieci jego mordowano bezkarnie ze zmazą jego honoru i hańbą cywilizacji europejskiej— taki jest obraz rzeczywisty teraźniejszego położenia Warszawy. Rozpacz z jednej, wściekłość z drugiej strony; fanatyzm patrjotyczny, jakiego dotąd dzieje nie przedstawiły przykładu, a naprzeciw najdziksza siła brutalska, również niewidziana i niesłychana — oto są dwa żywioły, które przygotowują się do walki jutro w murach Warszawy.“ *Monitor* tutejszy rządowy nie robi żadnych nad tym obrazem uwag, ale zamieszczenie go samo, jeśli kiedykolwiek, to dzisiaj nie mogło być przyjętem obojętnie. Podniosą go niezawodnie dzisiejsze wieczorne i jutrzejsze ranne dzienniki, i nie zaniedbam właściwego sprawozdania.

Praga, 30. września.

(Z) Za kilka dni przekroczą Moskale granice austrjackie! Jakiż to balsam na serce prawdziwie słowiańskie, t. j. moskiewskie, tak ciężko strapione! Nasi rusofile, w liczbie dwunastu, wyczytawszy tę wiadomość w dziennikach, byli jakby opętani. Była chwila, kiedy mnie się zdawało, iż nasi szynkarze idą już naprzeciw hufców mongolskich, wjeżdżających do Pragi, w pełnej paradzie, z olbrzymiemi barylkami z spirytusem pod pachą, iż Murawiew patrzy już na zegar na Hradczynie swoją lornetką polową, aby obliczyć, ile jeszcze potrzebuje minut, by przez niezliczone bramy trjumfalne dostać się do Pragi, starożytnej, stubramnej stolicy królewskiej, a teraz carskiej!

Zupełnie przeciwne wrażenie sprawił telegram o ewentualnem wkroczeniu Moskali do Galicji, na nasze czeskie pisma. *Narodni Listy* dzisiejsze przyjmują tę wiadomość *Neueste Nachrichten* z wielkiemi zastrzeżeniami. Ze względu jednak na stanowczość, z jaką ją podał telegraf, muszą jej wierzyć trochę i czekać na potwierdzenie lub zaprzeczenie. Mówiąc o teraźniejszym stanie sprawy polskiej, oddają *Narodni Listy* wszelką słuszność polityce, jakiej się trzymał w tym względzie Napoleon. Ostrożność jego w tej mierze, mówi ten dziennik, jest łatwą do pojęcia; kłamstwem jest twierdzenie, iż Francja niczem innem nie będzie wspierać Polski, jak tylko złudami. Najnowsze wypadki w Paryżu, stosunek rządu do księcia Czartoryskiego i jego wyszczególnienie, wielkie są to rzeczy, po których pewnie nastąpią większe, może europejskie wypadki. Austrja, mówią na zakończenie *Nar. Listy*, nie może zostać bez stanowczej decyzji. Niech się zwróci na tę lub na ową stronę, — podobnie jak Francja i Anglja, pragnie i Moskwa wiedzieć, co ma sądzić o Austrji. Zdaje się, iż już wybiła godzina decyzji. Nie chcemy uprzedzać wypadków, lecz nam się zdaje, iż kwestja polska może łatwo przemienić się w kwestję austrjacką.“

Brody 3. października.

(*MO*) Wczoraj przyjechał do Radziwiłłowa jeneralny gubernator Annenkow z Kijowa, odbył wielką rewję z świeżo zorganizowanym kikutysięcznym korpusem, przyczem także austr. wojskowe i cywilne władze obecnemi były, a mianowicie podpułkownik Kunsti, komendant tutejszego garnizonu, jeden kapitan, komisarz policyjny Zatecki i komisarz graniczny Słuchowski.

Dziś zrana o 6tej godzinie pospieszyli ci sami panowie (en pleine parade) znów do granicy, gdzie pół szwadronu huzarów austrjackich z oficerami w świetnym stroju na czele, rewję przed gubernatorem Annenkowem odbyło, przyczem się wszyscy z satrapą moskiewskim za ręce ściskali.

Oprócz tego mamy tylko donieść, że nawet z najlegalniejszą legitymacyjną kartą swobodnie w okolicy jechać trudno, gdyż wszędzie patrole wojskowe bez różnicy prawie każdego przytrzymują i do urzędu powiatowego odstawiają.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Lelewela, zapowiedziane na dzisiaj, odbędzie się dopiero dnia 9. t. m.

Kraków 4. października.

(ski) Wczoraj uwięziono hr. Stanisława Tarnowskiego z Dzikowa, i osadzono w więzieniu kryminalnem. Równocześnie przeprowadzono z Podzamcza aresztowanego nad ranem p. Trojackiego do tychże więzień. Aresztowanego zaś p. Michała Bałuckiego wypuszczono na wolność, z warunkiem zobowiązania się pozostania w Krakowie aż do ukończenia procesu. Proces p. M. Bałuckiego toczy się zaś od roku, a toczy się o poemat: B e z c h a t y. Poemat ten był drukowany w *Dzien. Lit.*, a wtedy nie robiono procesu we Lwowie.

Dziś żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Barbary i Julji Janowskich, Marji Wiatrowiczównej i Ludwika Zborowskiego. Są to ofiary pamiętnej eksplozji w domu panny Krones. W poniedziałek zaś, staraniem starozakonnego Maurycego Webera, odprawi się żałobne nabożeństwo w synagodze na Podbrzeziu, za wszystkich poległych w boju za wiarę i ojczyznę.

Ziemie Polskie.

Z pola bitwy. W najnowszym czasie zaszła jakaś szczęśliwa dla polskiego oręża potyczka pomiędzy Łowiczem a Kutnem. Jaki to oddział, w jakiej sile i pod czyjem dowództwem tę walkę stoczył, jeszcze nam niewiadomo.

Kongresówka. Codzień mamy coś świeżego opowiedzieć o łotrostwach moskiewskich w Warszawie. Oni tak już przywykli do zbrodni, tak w nią wrośli, że już o niczem innem nie mówią i nie myślą. Ma i to swoje dobre strony; Moskale sobie bankietują po miastach, gdzie im się łatwiejsza i znaczniejsza zdobycz uśmiecha bez narażenia zdrowia i życia (o honor tu wcale nie chodzi), a liczne oddziały i oddziałki polski, rozsypane na całej przestrzeni kraju, mogą przynajmniej chwilę spocząć po ośmiomiesięcznych nieustannych marszach i bojach, mogą się pościągać, obliczyć i nową otuchą zagrzać, przy zbliżającej się zimie zaopatrzyć się w ciepłe mundury i obuwia, poodczyszczać broń, pokrzepić ciało i znów z wesołą śpiewką na ustach iść na krwawy bój. Jest już takich kilkanaście oddziałków, które dziś by mogły stanąć w szeregi regularnej armii, tak są dobrze uzbrojone i wyćwiczone. Moskale bankietują, bo im się już sprzykrzyły te ustawiczne a bezskuteczne marsze; w tem też jest przyczyna, że od niejakiego czasu dosyć szczupłe mamy wiadomości z pola walki, choć nie bez tego, żeby Polacy czasem nie korzystali z tej apatji moskiewskich żołnierzy, jak się to niedawno zdarzyło pod Wicentami a świeżo w okolicach Lelowa.

Bankietując, potrzebują znacznych dochodów, którychby im poczciwa zasługa nigdy dostarczyć nie mogła, więc biorą się na różne sposoby, ażeby ostatni grosz wydusić z mieszkańców Warszawy. Rozporządzenia policyjne, niepodobne do wykonania a zagrażające w razie nieposłuszeństwa karą pieniężną, dostarczają im tych nadzwyczajnych dochodów podostatkiem.

A jakie przytem nadużycia, bezprawia i rabunki na codziennym porządku, tego świeżym dowodem następujący wypadek. Jeden z ubogich przedmiejskich właścicieli mając bardzo szczupłe dochody, a niechcąc się narazić na pieniężną karę za brak nadzoru w bramie swego domku, zwykł był po całych dniach na progu przesiadywać, zastępując stróża, którego niemiał z czego opłacać. Zdarzyło się raz, że na chwilę odszedł, a właśnie wtedy przechodził policjant koło jego bramy. I godzina nie minęła, a już mu przysłano wyrok na zapłacenie kary 50 r., a gdy tenże takiej sumy zapłacić nie mógł, przysłano mu w egzekucję żołnierzy na kwaterę, których liczba z każdą godziną o kilku się zwiększała. Ale i to nic nie pomogło, bo zkądże takiemu biedakowi wziąść 50 r.! aresztowano go więc, i dopiero po kilku dniach wypuszczono, gdy stroskana żona przyniosła nałożoną sumę, którą u znajomych i przyjaciół zapożyczyła. W jakim stanie ten właściciel swój domek zastał, powróciwszy z więzienia, może sobie każdy wyobrazić, kto czytał o rabunku 19. z. m. przeprowadzonym.

Uliczne aresztowania także nie ustają. Dnia 26. września uwięziono 5 osób, między któremi dwie kobiety; a przy rewizji w klasztorze PP. kanoniczek aresztowano jakąś guwernantkę.

Ciekawy się zdarzył wypadek w Warszawie, świadczący o sprycie i zacności młodego powstańca. Pewien rzemieślnik powróciwszy z obozu schronił się na noc do pomieszkania swego brata w domu pana Przeździeckiego. Zdaje się, że go zadenuncjonowano, bo o 1. godzinie po północy wpadła rewizja z asystencją wojskową do tego domu. Młody chłopak słysząc w sieni szczęk broni, wyskoczył przez okno i za pomocą słupa od drutu telegraficznego wdarł się na dach, a przebiegłszy dachami kilka domów, spuścił się w jakieś podwórze. Ale wnet posłyszał i tam szturm do bramy, i miarkując że go żołnierze wytropili, rzucił się znowu na dach i w kilku minutach znikł bez śladu, a Moskale do 10 godziny w południe nadaremnie go wszędzie szukali i nieznalazłszy winowajcy, zabrali jego brata. Dezerter dowiedziawszy się, że jego brata aresztowano, sam się popołudniu w policji stawił, prosząc by brata wypuścili. Ale dotąd obydwa są w więzieniu i zapewne pójdą na Kaukaz.

W Warszawie krąży pogłoska, że car zrzucił odpowiedzialność za Bergowskie ekscesa 19. zm. na Korfa, chcąc tym sposobem zmniejszyć ten skandal w obliczu Europy. Inna bowiem jest rzecz, gdy takiego przestępstwa dopuści się naczelna władza, a inna, gdy tylko podrzędny organ. W skutek tego Korf ma być usunięty ze swej posady i przesiedlony w inne miejsce, na wyższą posadę, a na wyższą dlatego, bo jakkolwiek te ekscesa zasługują na potępienie w obliczu opinji europejskiej, to w oczach cara są one godne nagrody i nie Korf zawinił.

Dnia 30. września Warszawa była świadkiem pięciu rozdzierających scen. Na pięciu publicznych placach stracono pięciu ludzi w kwiecie wieku za to, że swoją ziemię ukochali, że ją i całą Europę bronili przeciwko barbarzyństwu mongolskiej hordy. Opiszemy czytelnikom jedną z tych scen, na placu Bankowym, gdzie stracony został 19letni Kosiński. Już od świtu tłumy ludu ściągnęły na miejsce, by choć łzą i powianiem chustki pożegnać nieszczęśliwego. Wojsko z muzyką wystąpiło także w paradzie, i zajęło najbliższe miejsce. O pół do dziesiątej wjechał przez szpaler szeregów moskiewskich wóz prosty, otoczony ułanami i żandarmami, a na nim Kosiński i kapucyn, który z osądzonym żywą prowadził rozmowę. Wóz się zatrzymał, Kosiński powstał, rzucił pogodnem okiem po tłumach i uśmiechnął się. Lud podniósł milcząc głowy, popatrzył, i wybuchnął żałośnym płaczem. Zabolało serce Kosińskiemu, spuścił oczy, i ostatnia gorąca łza spłynęła mu po licu.

Na znak komendanta, zagrała muzyka wojskowa, przyczem odczytano wyrok skazanemu. To trwało do trzy kwadransy na dziesiątą. Kapucyn, który tuż stał przy Kosińskim, wyjął krzyż z zanadrza i dał mu go w ręce. Skazany podniósł krzyż do ust, i podniosłszy oczy w niebo, złożył gorący pocałunek, i znowu lica rozjaśnił. Porwało go dwóch oprawców, przyprowadzili do słupa i związawszy w tył ręce, oczy zasłonili. Dwunastu grenadjerów wystąpiło, zmierzyło, i na dany sygnał padło dwanaście strzałów. Tłum podniósł oczy, spojrzał—okropny widok! Ciało nieszczęśliwego zachwiało się, pochyliło i znowu życiem zadrgało. Straszny obraz! Ani jedna kula w piersi nie ugrzęzła, wszystkie członki zgruchotane — nieszczęśliwy żył jeszcze.

Przystąpiło dwóch żołdaków bliżej, padło kilka strzałów rewolwerowych, i Kosiński skończył. Lud zapłakał głośnym jękiem. Żandarmi porwali martwe ciało, rzucili je na wóz i pochód ruszył z miejsca. Strugi krwi znaczyły drogę ciała po ziemi, a żałobne jęki tłumu towarzyszyły wędrówce duszy do nieba.

Zbytecznem jest, pisze korespondent *Czasu*, zwracać uwagę waszą na bezzasadność umieszczonych zarzutów, niepopartych żadnemi dowodami, bo sami zapewne zwróciliście na to uwagę. Odwołują się na świadków w tem piśmie, a którymi mogli być chyba sami ci policjanci, którzy ich aresztowali i oskarżyli. Nikczemnością zaś jest rzucona przez Moskali na te mordowane przez nich ofiary potwarz, jakoby obwinieni oddawali się pijaństwu i rozpuście, co jest najzupełniejszym fałszem. Tu dodam tylko, że wspomnienie w ogłoszeniu moskiewskiem o napadzie na żydówkę Kaufer na ulicy Koźlej, jest fałszywe, bo żydówce tej nie chciano odebrać życia, ani grożono odebraniem takowego, a dano tylko słowne napomnienie za opór, stawiany rozporządzeniom władzy. Żaden z zamordowanych, ani Janiszewski Stanisław, ani Raczyński Tymoteusz, ani Kosiński Jozafat, ani Jagoszewski Stanisław, ani Leopold Zelner nie byli schwytani przy czynieniu jakiego zamachu. Nie było przeciwko nim żadnych dowodów lub świadków. Potrzeba było rządowi moskiewskiemu zrobić w stolicy krwawe widowisko, aby przerazić ludność; wzięto więc pierwszych lepszych pięciu ludzi — i rozstrzelano. Zelner ujęty był na trzy dni przed egzekucją. Nie sądził ich wcale sąd wojenno-polowy, jak ogłosił rząd moskiewski, ale prowadził śledztwo dniem przed egzekucją Suszczyński, inkwirent, znany z nadużyć i bezprawi z ratusza — zrobił przedstawienie Bergowi, a ten nakazał zamierzone wykonać widowisko. Po przeczytaniu wyroku śmierci, proponowano każdemu z rozstrzelanych, aby wydali organizację narodową i wszystkie swoje stosunki, a będą ułaskawieni. Jakkolwiek małe tylko mogli mieć ludzie ci stosunki, każdy dobry Polak wie choć trochę o osobach pracujących dla dobra kraju, mogli więc ratować się; ale szlachetni młodzieńcy jednozgodnie i stanowczo woleli śmierć niż spodlenie.

Dnia 29. z. m. bezpośrednio przed rozstrzelaniem pięciu ludzi niewinnych na bruku warszawskim wydał naczelnik straży narodowej następującą odezwę do obywateli m. Warszawy:

„Równocześnie z powiększeniem barbarzyństwa i ucisku obydnego Moskwy Rząd narodowy polecił mi, podwoić czynność moją celem sparaliżowania planów moskiewskich. Obywatele! Na mężnem i wytrwałem wspomaganiu planów moich polega teraz zniweczenie ucisku i ubezwładnienie wroga albowiem tylko zgodą i wytrwałością stać może nasza potęga olbrzymio. Dlatego przemawiam powtórnie do was i żądam po was posłuszeństwa bezwarunkowego i męstwa!— Nie dajmy się zastraszyć groźbami Moskwy, a tem mniej jej gwałtami! Na groźby odpowiemy czynami groźnemi. Straży mojej powierzyłem bezpieczeństwo mieszkańców. Będzie ona ściśle czuwać nad niem wraz zemną, jak tego wymagać po nas będzie nasza sprawa święta i okoliczności. Walczymy obecnie przeciwko teroryzmowi najniebezpieczniejszemu, zwierzęcemu. Na teroryzm odpowiemy teroryzmem! Moskwa ma na każde zawołanie więzienia, Sybir i knuty; my tego wszystkiego nie mamy, dlatego karzemy śmiercią za każde przestępstwo! Najmniejsze nieposłuszeństwo przeciwko rozkazom Rządu będzie karane śmiercią bez względu na antecedencje winowajcy. Naród ani na chwilę nie może zejść z drogi, na którą raz wstąpił. A żadna zmiana nie może zajść w jego postępowaniu wobec tych gwałtów i tego barbarzyństwa Moskwy! Przeto baczność obywatele!

„Pamiętajcie, że cały kraj spogląda na nas. Oby Warszawa nie straciła ani jednego listka z wieńca ofiary i męztwa, jaki zdobił jej skronie dotychczas. My Warszawianie czyż mielibyśmy choć na chwilę cofnąć się przed barbarzyństwami wroga? — Nie! Zaprawdę nie! Biada temu, który się ulęknie, albowiem zohydziłby świętość naszej sprawy, i zhańbił pamięć męczenników naszych. Z ręki narodu śmierć takiemu!“

Litwa. Znowu uroczystość! Dnia 28. września odbyło się w Wilnie solenne nabożeństwo w kościele św. Stanisława, przy którem 16 schwytanych więźniów, a w skutek prośby podanej uwolnionych, składało przysięgę na skruchę i wierność rządowi moskiewskiemu. Dzieci te, schwytane przez Murawiewa, miały do wyboru pozostawione: albo zginąć na szubienicy, albo wykonać tę przysięgę publicznie w kościele. Przy mszy musiał celebrować sam biskup, a całe seminarjum i kolegium księży wystąpiło z nakazu Murawiewa, który ze sobą swoją świtę przyprowadził. Chłopcy uklękli po skończonej mszy na stopniach ołtarza i wykonali przysięgę; potem przystąpił do nich biskup, i zwracając uwagę ich na ważność tej przysięgi, wymówił im, że już raz ją złamali. Murawiew w swojej przemowie to samo mniej więcej powtórzył, nakazując im wielbić dobrotliwość i łaskawość cara.

Oto ich imiona: ksiądz Stasiewicz, kapelan kiejdańskiego gimnazjum, mag. teol.; szlachta: Władysław syn Kazimierza Sawicki, Stanisław syn Sylwestra Szarski, Adam syn Justyna Wnorowski, Konstanty syn Antoniego Kibort, Kazimierz syn Andrzeja Lutyński, Teodor syn Ludwika Kątkowski, Adam Tołłoczko kancelista, Mateusz syn Jerzego Lunkiewicz, hrażdanin wileński Adam Klonowski subjekt felczera, mieszczanin Józef Pawłowski, Józef Bohdziewicz, Władysław Hlebowicz, jednodworzec Józef Miłuksztis, włościanin Jan Kaciunel i Ildefons Kwiaciński.

Przejazd przez granicę pruską coraz więcej utrudniony; jakiś czas rewidowano paszporta bardzo ściśle, przekonawszy się jednakże o legalności tychże, pozwalali na przejazd. Potem zaczęli odbierać paszporta i następnie domagać się ich okazania, co naturalnie było niepodobnem, gdyż nikt się w kilka paszportów nie zaopatrywał. Teraz znowu nowa procedura. Każdy podróżny musi okazać swoją kartę kasjerowi, inaczej biletu kupić nie może, a otrzyma go tylko do najbliższej stacji, gdzie się drogi krzyżują, bo tam ta scena powtórnie musi być odegraną. Od dnia 15. września i to jeszcze zaostrzono. Nie pomoże najlegalniejszy paszport, jeżeli kto nie posiada osobnego poświadczenia od miejscowej policji, że mu wolno dalej jechać, a o które na każdej główniejszej stacji postarać się musi.

Poznańskie. Wiadomo czytelnikom, że mnóstwo na granicy schwytanych powstańców osadzonych jest po aresztach i fortecach pruskich, a który z nich jest pruskim poddanym, ten się nie może tak prędko wolności spodziewać. Sprzykrzyło się to nieczynne życie aresztanta jednemu z młodych więźniów, postanowił więc bądź co bądź zmyknąć. I udało mu się wybornie. Wypuszczony z wieży fortecznej na podwórze dla użycia dozwolonej mu jednogodzinnej przechadzki, zaczął sobie coraz więcej rozszerzać kółko spacerowe, coraz więcej się mieszać pomiędzy obcych zwidzających fortecę, i nareszcie zbliżywszy się do bramy wychodowej jednym susem wymknął się żołnierzowi stojącemu na warcie. Żaden z żołnierzy nawet się nie pokusił dognać go, taką zdolność ten chłopiec w nogach okazał.

Rewizje i aresztowania codzień się powtarzają, a często i po kilka naraz.

Z Wiednia.

Z rozprawy parlamentarnej nad przygodą pana Dzieduszyckiego dwie tylko rzeczy zasługują na uwagę: sprawozdanie prezydjalne z namiestnictwa i głos p. Dietla, których dotąd podać nie mogliśmy, mając inne, naglejsze rzeczy do doniesienia, a dziś przynajmniej mowę pana Dietla zamieszczamy.

Mowa p. D i e t l a: „Moi panowie! Nie będę tu wchodził w rozbiór merytoryczny tego wypadku, czy to było „przytrzymanie“ czy też „uwięzienie.“ Faktem jednakże jest, że br. Dzieduszyckiego wśród białego dnia przemocą i na środku miasta zatrzymano i do policji zaprowadzono, gdzie przez kilka godzin wolności był pozbawiony. Zdaje mi się przeto, że kilkogodzinne pozbawienie wolności jest uwięzieniem. Mojem zdaniem hr. Dzieduszycki rzeczywiście uwięzionym został, a tem samem naruszono ustawę z d. 3. października r. 1861. Jednakże moi panowie, wypadek z hr. Dzieduszyckim nie jest wyjątkiem, jest on tylko ogniwem w szeregu nadużyć, które dzień w dzień w Galicji się popełniają. Z tego stanowiska wychodząc, mamy nietylko prawo, lecz obowiązek, ten stan bezprawny Galicji przedstawić, opisać i stawić wnioski stosowne. Chcemy jednak przemilczeć o tym wypadku, o całej jego doniosłości i wadze, zwłaszcza ze względu na teraźniejszy wyjątkowy stan Galicji i na sytuację polityczną sprawy polskiej. Nie możemy sobie zataić, że Galicja znajduje się w takim stanie wyjątkowym. Stan ten anormalny ogarnia wszakże nietylko ludność, ale i władze krajowe. Że ludność znajduje się w stanie tak wyjątkowym, to łatwo pojmiecie moi panowie; bo chociaż jesteśmy politycznie rozdzieleni, tworzymy zawsze jedno narodowe ciało, że się wyrażę słowy wieszcza: „trzy serca a jedno bicie. Wszak nie podobna, żeby ciało to, w jednej części wystawione na najstraszliwsze katusze, nie wzbudziło w drugiej części współczucia i nie zadrgało również. Że współczucie takie wywołało w Galicji symptomy, które rządowi nie mogą być ani obojętne ani przyjemne, jest t

rzeczą wcale prawdopodobną i przyznaję to chętnie, protestować jednak jak najuroczyściej musimy przeciw temu, co niedawno wyrzeczono w tej Izbie, że w Galicji panuje wzburzenie polityczne. Moi panowie! Jest to głębokie wewnętrzne współczucie, głębokie moralne wzruszenie, które owładnęło umysły nasze — są to jednem słowem poruszenia niezwykłe, które jednak żadną miarą nie są wymierzone przeciwko rządowi. Owszem sądzę, iż mogę w imieniu rodaków moich i całego kraju dać zapewnienie, że rząd austrjacki nigdy tyle sympatji nie posiadał w Galicji co w obecnej chwili. Jednakże moi panowie, jakkolwiek ludność galicyjska znajduje się w stanie nadzwyczajnym, toć i władze krajowe w nadzwyczajnym bardzo zostają stanie. Łatwo pojąć, że wobec trwającego powstania w sąsiedniem królestwie Polskiem, władze mają powód do czujności zaostrzonej i do surowszego przestrzegania ustaw. Pojmujemy także, że w takich stosunkach przesadzona gorliwość, nierozum, podejrzliwość i nienawiść wywołuje niejedno, co nie polega właśnie na prawie, — lecz naruszanie praw, tak często i licznie w Galicji się powtarzające, nie da się usprawiedliwić anormalnym stanem królestwa Polskiego. Otoż panowie anormalne położenie Galicji wkłada na nas najprzód niektóre względy. Jest jeszcze inny wzgląd, który nam nakazuje wielką wstrzemięźliwość: jest to polityczna sytuacja kwestji polskiej, i ważność chwili teraźniejszej. Przyznajemy otwarcie że załatwienie kwestji polskiej oczekuje ze strony rządu austrjackiego pomyślnego i energicznego poparcia. Chociaż pogodzić żadną miarą nie możemy kierunku, zajętego przez rząd austrjacki w kwestji polskiej, z postępowaniem władz galicyjskich, — chociaż żadną miarą pojąć nie możemy, dlaczego obok tak jawnie występującego sprzyjania rządu sprawie polskiej, władze galicyjskie postępują tak niesprawiedliwie, a nawet tak po nieprzyjacielsku z mieszkańcami: to przecież faktem jest dyplomatycznym, że Austrja przyczynia się do pomyślnego i zadowalniającego załatwienia kwestji polskiej i nadal przyczyniać się obiecała. Moi panowie, z tych przeto względów tj. ze względu na teraźniejszy nadzwyczajny stan Galicji i na bieżącą kwestję polityczną, chcemy tym razem wstrzymać się od dosadniejszego wyłuszczenia tej bezprawnej sytuacji w Galicji. Lecz mamy sobie za obowiązek, zwrócić uwagę Wysokiej Izby na ten stan, który jest powszechnie wiadomym, i wezwać rząd, ażeby takiemu stanowi nieprzyjacielskiemu położył co rychlej koniec. Z powodów tych wytłumaczycie sobie moi panowie łatwo, dlaczego zgadzać się nie możemy z wnioskiem wydziału: wypadek ten uważamy za uwięzienie i przeciw wnioskowi wydziału głosować będziemy."

Kronika.

Koncert amatorski na cele dobroczynne odbędzie się d. 8. b. m., o godzinie 7 wieczorem, w Samborze.

(K) **Z Podhajec.** (Nabożeństwo żałobne.) Liczni pobożni wszelkiego stanu, miejscowi i z okolic, brali d. 1. b. m. w kościele mieściny naszej z ulgą stroskanych serc udział w nabożeństwie żałobnem za ś. p. Lelewela Borelowskiego i poległych obrońców ojczyzny, przy wystawie prostej trumny drewnianej na podobiznę owej, jaką mężnie poległemu wodzowi usłużono na cmetarzu, umieszczonej nad wysoko z zielonej darni usypaną mogiłą, okoloną godłami powstańczemi.

Następujący **przegląd dzienników moskiewskich** podaje *Preussisch-Littauische Ztg.* na poparcie twierdzenia, iż w tamtejszych ludach budzi się rodzaj samowiedzy narodowej:

„Jednem z najwięcej rozpowszechnionych pism perjodycznych jest Gazeta Petersburgska; broni ona z wielką odwagą zasad liberalno-ludowych. Pszczoła Północna, przedtem organ stronnictwa konserwatywnego, zmieniła zupełnie barwę i stała się radykalną, jak to mówią Moskale. Nasze Wremia jest organem rządowym. Hasłem jego jest centralizacja. Z tego powodu cesarska Francja z należycie uformowaną władzą wojskową jest mu ideałem, do którego spełnienia dąży. Sowremiennik reprezentuje najskrajniejsze kierunki a w kwestjach ekonomicznych trzyma się nawet zasad komunistycznych. Nie scentralizowanego, lecz demokratycznego cesarstwa poplecznikiem jest ten dziennik w swej gorzkiej i ostrej polemice. Najwybitniejszym organem panslawizmu jest Dień. Dewizą jego jest unja wszystkich ludów słowiańskich pod przewodnictwem moskiewskiem. Nietylko monarchiczni panslawiści, lecz łączą się tu także i ci marzyciele, którzy chcą republik sprzymierzeńczych, a o formie wymarzonych państw przyszłości rozwodzą się w najgwałtowniejszych dyskusjach. Po największej części odznaczają się dzienniki moskiewskie żarliwością w pielęgnowaniu czystej moskiewszczyzny i największym wstrętem przeciw tak zwanej, z za granicy sprowadzonej oświacie. Wszystkie dzienniki są najgorliwszemi zwolennikami i czcicielami kościoła greckiego jako produktu, a oraz koniecznej podpory oświaty moskiewskiej, i dalekiemi są od tolerancji względem reszty wyznań."

(Z. L.) **Z Gródka.** (Nabożeństwo żałobne) Do tylu modłów i nabożeństw, odprawionych za duszę poległych w boju, przyłączyło się i miasteczko nasze Gródek z żałobnem nabożeństwem, odprawionem dnia 1. b. m. jako jawna oznaka współczucia i udziału dla walki dziś się toczącej. W środku kościoła stał katafalk, poważnie i pięknie w kwiaty i oznaki narodowe przyozdobiony, otaczało go dwanaście dziewic i dwunastu młodzieńców, z których część już chrzest krwawy otrzymała, z jarzącemi świecami w ręku, oraz cechy z chorągwiami, przewodniczyło nabożeństwu licznie zebrane duchowieństwo. Świątynia cała była przepełnioną obywatelstwem okolicznem, mieszczaństwem całem i liczną ludnością wiejską; — a tak wszystkie warstwy naszego narodu były reprezentowane, z wszystkich piersi razem, jakby na dowód sojuszu trwałego rozległa się pieśń „Boże coś Polskę."

Stare monety. W komitacie biharskim w Węgrzech znalazło kilku pastuszków w stawie, wyschniętym w skutek tegorocznej posuchy, ogromny puhar z monetami z 16 i 17 wieku, obok mnóstwa monet moskiewskich, pruskich i brandeburskich, obok monet bitych przez cesarzów niemieckich: Ferdynanda I., Rudolfa i Maksymiljana, były tam monety z nazwiskami Stefana Batorego i Zygmunta III.

Do historji autora Don Kiszota, Cervantesa, odszukano teraz w Hiszpanii ciekawy dokument. Jest to pokwitowanie na 112.800 marawedów, za które za pośrednictwem księży trynitarzy wykupili go w roku 1580 krewni i przyjaciele z niewoli maurytańskiej.

Defraudacja, jakiej się dopuścił zbiegły oficjał kasy zbiorowej w Tarnowie, Walery Krzyszkowski, wynosi podług edyktu, którym go teraz wzywa do powrotu tarnowski sąd delegowany miejski, 204.819 złr. $6^1/_2$ kr.

P. Engelström, oficer szwedzki, trzymany przez kilka miesięcy w więzieniu tutejszego sądu karnego, został d. 1. b. m. w skutek reklamacji rządu szwedzkiego wypuszczony na wolność.

Moskiewski książę jenerał. O pieniądzach, które zginęły przy rabunku pałacu Zamojskich, obiega po Warszawie wieść, że kierownik operacyj rabusiowskich jenerał książę Bebutow 500.000 złp. ks. Lubomirskiego znalazł w sekretarzyku do pisania, a sądząc, iż nikt tego nie uważa, schował je do kieszeni. Uradowany tą zdobyczą stał się nagle bardzo grzecznym i ludzkim i zapewniał księżnę Lubomirską, którą przed chwilą jeszcze w jego oczach, i bez nagany z jego strony, żołnierz jeden trącał kolbą karabina, iż użyje wszelkich środków, aby uśmierzyć wściekłość żołnierstwa. Jaśnie Oświecony jenerał wyniósł się następnie z pałacu z łupem. Nazajutrz jednak otrzymał niespodzianą wizytę od oficera dyżurnego. Oficer ten przyszedł do niego od jenerała Berga z wezwaniem, aby oddał pieniądze. Książę Bebutow uczynił zadosyć wezwaniu, rumieniąc się od wstydu. Zawołany do Berga dowiedział się, iż ktoś widział, jak on chował pieniądze; z powodu tej nieostrożności musi Berg użyć je na rzecz skarbu.

TEATR. Jutro **Wiesław** czyli: Wesele krakowskie, obrazek wiejski w dwóch aktach z tańcami i śpiewkami, podług sielanki K. Brodzińskiego ułożył Krystyn Ostrowski, muzyka W. Szlagórskiego. Poprzedzi: komedja we dwóch aktach, Józefa Korzeniowskiego, pod nazwą: **Majster i Czeladnik**.

* Ktoby wiedział o życiu lub zgonie **Józefa Dolańskiego**, 18letniego akademika, niech będzie łaskaw donieść niezwłocznie do redakcji Gazety Narodowej.

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowy dziennik *Pays* podaje artykuł, podpisany przez sekretarza redakcji, zawierający te słowa: „Prawo Moskwy do Polski ustaje, kwestja sama i interwencja ewentualna zmienia charakter, a na miejsce dotychczasowego programu postawi Francja w chwili stanowczej jako jedyny punkt niepodległość Polski. Trzeba będzie jeszcze czekać, ponieważ reszta mocarstw nie może się tak prędko zdecydować do takiej akcji, lecz w zasadzie są one jednego zdania."

Do *Köln. Ztg.* donoszą pod d. 30. z. m.: „Książę Napoleon wraca jutro lub pojutrze do Paryża. Dowiemy się wtedy zapewne, czy miał rzeczywiście misję w Londynie. Nie należy spuszczać z uwagi, iż książę jest zwolennikiem zupełnej niepodległości Polski i pragnie przywrócenia królestwa w granicach z r. 1772. Książę Władysław Czartoryski znajduje się od wczoraj także w Londynie. Nieprawda jest, co niektóre pisma podały, iż został komandorem orderu legii honorowej."

Bundestag frankfurcki uchwalił dnia 1. bm. egzekucję przeciwko Danii za wcielenie niemieckiego Szlezwigu do tego państwa. Przyjdzie zapewne do kroków zbrojnych między Rzeszą a Danią. Gabinet angielski zaprotestował przeciw tej uchwale a dzienniki angielskie odgrażają się bardzo Niemcom. Francja podobno także wystąpi tam z protestem, a nadto Dania zawarła przymierze odporno-zaczepne ze Szwecją, gdyby ją Rzesza chciała napastować wojną. Zdaje się przeto, że Bundestag przeciągnie jak zwykle w nieskończoność wykonanie uchwały swojej.

Dzienniki niemieckie donoszą o jakiejś częściowej przemianie w składzie Rządu narodowego. Z powodu uwięzienia dwóch czy trzech członków, weszli nowi w skład Rządu. Pisma niemieckie cytują odezwę najnowszą tego nowego składu, z której wypływa, iż Rząd i nadal pomimo tej zmiany trzymać się będzie dawnej polityki tak zagranicznej jak i wewnętrznej. Książę Czartoryski ma pozostać i nadal ajentem dyplomatycznym Rządu narodowego, a Mierosławski organizatorem legionów pomocniczych z Włoch, Francji i Anglii. Zachowanie tej polityki, nie wykluczającej żadnego stronnictwa, ani żadnych osób, ani też nie dającej żadnemu stronnictwu przewagi, wskazuje jeden ustęp z wspomnianej powyżej odezwy, który tu dosłownie w przekładzie z niemieckiego (gdyż oryginału nie mamy) przytaczamy:

„Obecny Rząd narodowy, przyjmując w stanowczej chwili dziedzictwo przeszłości, odzywa się do was, synowie ojczyzny, ażeby waszą trwogę o przyszłość usunąć, ażeby was upewnić o dobrych chęciach Rządu i o jego wierze w niewyczerpane siły narodu, od was zaś podwojenia wiary i sprężystości wymagać. Żadnego odosobnionego sztandaru, ani też zbezwładnienia jakiejkolwiek partji w narodzie, nie mamy na celu, ale połączenie i użycie wszystkich sił kraju, zjednoczonych porządkiem, karnością i scentralizowaniem w prawdziwy obóz rewolucyjny."

D. 30. bm. wydał naczelnik miasta Warszawy rozkaz dzienny, w którym czytamy między innemi: „D. 19. b. m. z nakazu Rządu narodowego kilku ludzi ze straży narodowej wykonało zamach na jenerała moskiewskiego Berga rzuceniem bomb Orsiniego. Szybkiej ucieczce z miejsca czynu i pancerzowi, noszonemu na ciele, jenerał ma zawdzięczyć swe życie. W kwandrans po dokonanym zamachu, gdy Moskale ochłonęli ze swego przestrachu, nie mając ani jednej poszlaki, zkąd bomby rzucono, wpadli do obu domów obywatela A. Zamojskiego, uwięzili wszystkich mieszkańców płci męzkiej, w liczbie których ani jeden nie znajduje się z wykonawców woli Rządu narodowego, i dopuścili się tam rabunków najdzikszych, niszcząc i łupiąc własność wszystkich mieszkańców. Wandalizm Moskali nie dozwolił uratować od zniszczenia kosztownej biblioteki profesora Kowalewskiego, ani bardzo wielu przepysznych obrazów. Najmajętniejsi mieszkańcy tych domów posiadali także znaczne sumy przy sobie w gotówce, które stały się pastwą nietylko sałdatów prostych, lecz oficerów nawet wyższych. Następnie skonfiskowano oba palace, należące do obywatela A. Zamojskiego, który na rozkaz cara musi zostawać za granicą, i dla tego nie mógł mieć udziału w zamachu. Celem zamachu było, rządom jen. Berga położyć zgóry zaraz koniec, albowiem otrzymał on polecenie, zaprowadzić w Kongresówce Murawiewa politykę zagłady. Rząd nar., wydając rozkaz na Berga za przyjęcie roli kata narodu, wiedział dobrze, że w Moskwie nie zabraknie następców Bergowych, albowiem barbarzyńska ojczyzna Murawiewów żyźną jest w indywidua tego rodzaju, a gleba jej despotyzmem zanadto dobrze obrobiona, iżby miało tam zabraknąć katów. Pomimo to zamach ten był koniecznością bez względu na prawdopodobne następstwa, gdyż tylko tym sposobem można było sparaliżować i spaczyć zaprowadzanie coraz to sroższego i coraz podstępniej obmyślanego ucisku. Zamiaru swego, by mieszkańców Warszawy schwycić w sieć wybuchu przedwczesnego, Moskwa spełnić nie może przy czujności Rządu, i pośród ludu, który umie ocenić właściwość chwili i czekać na hasło. Gdyby jednak naród spokojnie był przyjął swego kata, gdyby edykta prokonzulskie, codziennie nowe a ciemiężące coraz bardziej, wywołały tylko oburzenie, nie zaś opór, gdyby zbirowi, który zagraża narodowi stryczkiem, Sybirem i knutem, nie miało stać przed oczami nieustannie widmo śmierci, toby stopniowo coraz bardziej szatańska polityka tortur, zagłady i zbrodni panowała nad nami. Otoż uniknąć takich skutków, i wywrócić takie zamiary, było celem zamachu z d. 19. bm., i cel ten osiągnięto zupełnie."

Dalej w tymże rozkazie dziennym znajdujemy mnóstwo szczegółów o świętokradztwach, jakich się dopuściło żołdactwo ostatniem dniami po kościołach i klasztorach, tudzież 20 awizacyj podatkowych i nazwisko jednego restanta, z którym każdy winien zerwać wszelkie związki.

Dnia 1. b. m. wszedł w życie zakaz Rządu narodowego względem dalszego wydawania *Dziennika Powszechnego*. Znikł on naraz ze wszystkich lokalów publicznych i prywatnych w Warszawie, a nazajutrz do 12. godziny w południe niebyło w drukarni ani jednego zecera, ani papieru, ani manuskryptów. Dopiero popołudniu wojsko przyprowadziło 11 zecerów gwałtem z drukarni bankowej, których przymuszono do roboty, stawiając przy każdym sołdata z karabinem i bagnetem. Brak manuskryptów zastąpiono przedrukiem kilku rozporządzeń policyjnych dawniej już drukowanych w *Dzienniku Powszechnym*, tudzież drukiem całego szeregu nominacji i dymisji rozmaitych, o rubrykach zaś politycznych nie było mowy. Redakcja się rozeszła, zapewne Berg zapisze sobie skąd redaktorów, albo tych, co byli, przymusi knutami do dalszego wydawnictwa. Miniszewskich już nie masz.

O działaniach wojennych na Litwie pisze *Inwalid* petersburgski, iż w ciągu września ograniczały się one na nieznacznych utarczkach z małemi „bandami." Najwięcej potyczek zaszło na Żmudzi. We wszystkich starciach Moskale mieli stracić ogółem 4 ludzi w zabitych. Nieznaczne „bandy" po 20—50 ludzi rozpraszają się za zbliżeniem wojska, które dawszy parę strzałów, natychmiast ściga „buntowników." *Inwalid* nie wspomina, że owemi małemi bandami po 20—50 ludzi są to hufce włościan, którzy pod pozorem straży wiejskich, przyjąwszy broń od Murawiewa, teraz operują przeciw hordom moskiewskim, a każda wioska jest oraz małym obozem powstańczym. W gubernji wileńskiej podług *Inwalida* zaszła tylko jedna potyczka, mianowicie w powiecie trockim z hufcem litewskim, które tam stoją pod naczelnem dowództwem Wysłoucha.

W Petersburgu robiono w zeszłym miesiącu liczne rewizje domów, między innemi u znanego literata Biłozerskiego, który był redaktorem *Osnowy*, a przedtem żył na wygnaniu. Drugą rewizję zrobiono u profesora wszechnicy petersburskiej, Spasowicza. W skutek tego profesor utracił posadę. Lecz niewiadomo, czy co znaleziono. Korespondenci dzienników niemieckich domyślają się, że poszukiwania te przedsiębrane są skutkiem wyjawień protokolarnych, jakie miał porobić świętej pamięci Sierakowski (Dołęga). Lecz to widoczna mylka. Także pan Potebnia, profesor wszechnicy charkowskiej, który przed dwoma miesiącami bawiąc dni kilka we Lwowie, uchodził niewinnie za ajenta moskiewskiego i ściągnął na siebie policyjne wydalenie — ma być usunięty z profesury charkowskiej, policja bowiem moskiewska podejrzywa go, iż jeżdżąc do Galicji pod pozorem celów umiejętnych, buntował tutejszych Rusinów na stronę powstania. Słowem, Moskal zabiera się na serjo do Rusinów. Wszystkie rewizje w Petersburgu, a było ich kilkadziesiąt, spadły wyłącznie prawie na pomieszkania Ukraińców i tak zwanych Małorusinów.

Na wiadomość, ze Berg w Warszawie nie został zabity, 33 jenerałów konsystujących w Petersburgu przesłało mu swe powinszowania. Berg odpowiedział telegrafem: „Powinszowania od kolegów moich wzruszyły do głębi duszę moją. Ufajcie — w pomoc Bożą (!) i w naszą armię pełną sławy."

W Turnu Severin (nad Dunajem poniżej Orsowy) dowódzca jednej austrjackiej łodzi kanonierskiej naruszył terytorjum rumuńskie, uprowadzając z więzienia władz wołoskich gwałtem dwóch majtków, którzy będąc na ziemi rumuńskiej, z pistoletów strzelali na policję ks. Kuzy i zostali przyaresztowani.

Dnia 1. bm. miała wyjść w Paryżu nakładem pana Dentu poprzednio już przez dzienniki zapowiadana broszura: p. n. „L'empereur Napoléon et l'empereur Alexandre." W tytule już upatrują oznakę bliskiej burzy.

W Lewes i w Guilford na południowem wybrzeżu Anglii, odbyły się mityngi na rzecz Polski, które się oświadczyły za uznaniem Polaków jako strony wojującej i za adresem do Rządu w Warszawie. Adres ten podpisany jest przez majorów (burmistrzów) rzeczonych miast.

O. d P. podaje, że przyczyną złożenia mandatu przez hr. Dzieduszyckiego miał być pewien ustęp z pisma obecnego zastępcy namiestnika lwowskiego, fmp. Schmerlinga, które przesłanem i odczytanem zostało w Radzie państwa, a objaśniające sprawę przytrzymania hr. Dzieduszyckiego. Ustęp ten między innemi powiada, że wiele w zażaleniu, przez pana Dzieduszyckiego zaniesionem, było tendencyjnem odstąpieniem od prawdy. Hrabia uczuł się tą obrazą mocno dotknięty i dlatego złożył mandat.

Z powodu korespondencji z Tarnowa o oddaniu się czterech Francuzów w ręce żandarmerji z powodu nieznalezienia gościnności w domu barona Ludwika Brunickiego, otrzymaliśmy wprost przeciwne doniesienie. Piszą nam, iż ci czterej Francuzi przyaresztowani zostali właśnie w chwili, gdy dojechali do bram dworu w Michałówce, przez żandarma, który w ślad za nimi jechał, nim jeszcze gościnności od właściciela tego dworu zażądać mogli.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 4. września 9 godzina rano. Dzisiejszy Botschafter donosi z Paryża: Anglja i Francja zgodziły się już na dalszy, wspólny krok w sprawie polskiej, na nieuznawanie na dal prawa Moskwy do posiadania ziem polskich. Francja w skutek tego porozumienia się z Anglją ma zawezwać gabinet wiedeński do oświadczenia, czy do tego kroku przystępuje czy nie.

Z powodu spóźnienia się o kilka godzin w wygotowaniu aktu prawniczego, do kaucji się odnoszącego, numer 194 „Gazety Narodowej" dopiero dzisiaj wolno nam było wydać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Obecnie we Francji powstają coraz to nowe fabrykacje rozmaitych nawozów sztucznych, których jednak często cena nie odpowiada ich realnej wartości. Prócz tego przywożą do Francji coraz więcej z zachodnich wybrzeży Afryki rozmaitych makuchów otrzymanych po wytłoczeniu oleju z ziarn arrachili, sezamu, migdałów palmowych i z ziarn szyszek indyjskich. Temi afrykańskiemi makuchami, szczególniej znaczny handel prowadzi miasto Rouen.

— Minister francuzki spraw wewnętrznych przesłał okólnik do prefektów, wyjaśniający wolę cesarską, względem użycia sumy 25 miljonów franków, przeznaczonej dla poprawy dróg w gminach. W okólniku tym znajduje się taki ustęp: „Cesarz prefekcie przykłada więcej jeszcze wagi do poprawy stanu wiosek, jak do przebudowania miast. Myśl jego powinna być wiernie i prędko wykonaną. W przeciągu czasu przez niego oznaczonym, potrzeba aby było zrobionych 40.000 kilometrów (około 5357 mil polskich) dróg komunalnych, i aby te były już w użyciu. Gdy to znakomite przedsięwzięcie będzie ukończone, to pozostanie nam jeszcze wiele do zrobienia innych rzeczy dla pomyślności wiosek."

— Do najpiękniejszych roślin kwiatowych w świecie, liczą się bezzaprzeczenia storczyki (Orchideae), do których uprawy taki teraz gust panuje, szczególniej w Niemczech, a nawet Anglji, Francji i Holandji, jak w końcu zeszłego wieku do tulipanów. Rośliny te jednak mogą być hodowane tylko w cieplarniach, i jak dotąd mniemano w wysokiej temperaturze. W ostatnich jednak czasach ogrodnicy angielscy, mistrze w tej uprawie ogłosili, że nie wszystkie gatunki tych przepysznych roślin, wymagają tak wysokiej temperatury w cieplarniach do swej wegetacji. Storczyki bowiem wschodnio-indyjskie, potrzebują ciepła w lecie w dzień 19 — do 25° Ra, a w nocy 16 — 17° Ra; w zimie zaś w w dzień 14° Ra, a w nocy 12° Ra.

— Mieszkańce miasta Stranowic w Czechach, zajmujący się wyłącznie wyrobem fezów (tureckich czapek), otrzymali tak znaczne zamówienia tego towaru, który przed niedawno już prawie zupełnie był podupadł, że ledwie mogą wydołać żądaniom. Przy wielkiej oszczędności mieszkańców, praca podniosła wielu do rzadkiej zamożności.

— Wiedeńska *Schnell Post* donosi: W Bielsku temi dniami musiały partje na odbiór swoich towarów, przysłanych koleją żelazną aż do drugiego dnia czekać, albowiem urzędnicy kolejowi zawiadujący magazynami, są wyznania mojżeszowego a właśnie przypadł ich dzień świąteczny.

— W ciągnieniu losów kredytowych odbytem w Wiedniu dnia 1. października, główna wygrana padła na serję 2712 nr. 76; druga wygrana serję 402 nr. 36; trzecia na serję 4017 nr. 59; — po 5.000 złr. wygrywają: ser. 3590 nr. 47 i ser. 3324 nr. 59 Inne serje wyciągnięte prócz powyższych są 628, 25.216, 621, 976, 1196, 3177, 2960, 1505, 1900, 3829, 3758, 3948, 3121, 3343.

— Na targu lwowskim dnia 2. października były następujące ceny: m. pszenicy 2.72, żyta 1.51, jęczmienia 1.36, hreczki 1.56, owsa 1.15, grochu 2.10, kartofli 52 kr.

Kurs lwowski, z dnia 1. października.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	25	5	33
Dukat cesarski		5	27	5	39
Moskiewski półimperyał		9	12	9	16
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	75
Pruski talar kur.		1	66	1	67
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	25	75	93
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	—	79	63
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	95	74	58
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	81	80	82	5
Akcye kolei żel. gal	bez kuponów	195	50	197	50

Kurs wiedeński, z dnia 1 października	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5%, za 100 gl. m. k.	76	15
Pożyczka nar 1854 5%, za 100 gl. m. k.	82	10
Losy z r. 1860	98	75
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	792	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	189	20
Londyn 10 funtów sterlingów	111	05
Dukaty cesarskie sztuka	5	32
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	75

Kurs listów zastawnych w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.	Instytut kupuje złr.	Instytut kupuje kr	Instytut sprzed. złr.	Instytut sprzed. kr	Za kupon wypada
	w walucie austr.				
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po	75	50	76	—	— 2/3 96
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po	79	27	79	80	1 1/2 1

Lwów dnia 28. września 1863.

Krusicki.

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano — 5.10 wieczór.
Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8.30 wieczor.
Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 3.30 po południu.
Z Krakowa do Warszawy: 8 rano.
Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano.
PRZYCHODZĄ: do Lwowa z Krakowa 9.30 rano — 9.15 wieczór.
Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.
Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Przyjechali d. 2 października.

PP. Horodyński T. z Krogulca, Rulikowski S. z Polski, Iwański J. i Leśniewicz W. z Podola, Jakubowicz J. z Kurzyny, Czosnowski S. z Wołynia, Zarański F. z Czerpowód, hr. Łączyński H. z Dmytrowic, Hartmann D. z Szmankowczyk, Br. Strzelecki ze Złoczowa.

Wyjechali d. 2. października.

PP. Torosiewicz M. do Pełtwi, Kutkowski W. do Hawłowiec, Zdzitowiecki W. do Polski, Wysłocki A. do Sulimowa, Harzdorf E. na Podole, Rylski W. do Czarnołoziec.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Drukiem K. Pillera.